


Zielona Góra, 14 sierpnia 2017 r.

prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak
Uniwersytet Zielonogórski

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 23.08.2017


RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr. Valeriya Butevycha (Walerego Butewicza)
pt. *Pan Cogito pomiędzy Kartezjuszem a Nietzschem i Freudem (Poetycka antropologia*
***Zbigniewa Herberta w kontekście filozofii podmiotu i filozofii podejrzenia*)**

Przyznam, że pierwszym wrażeniem po przeczytaniu tytułu rozprawy pana Valeriya Butevycha był niepokój. Czy o Panu Cogito, najbardziej znanym i najczęściej omawianym bohaterze poezji Herberta można powiedzieć coś, czego dotąd nie powiedziano? Czy interpretacja odsyłająca do trzech przywołanych w tytule postaci: Kartezjusza – który dla twórcy *Pana Cogito* wydaje się inspiracją oczywistą, Nietzschego – o którym parokrotnie już pisano w kontekście poezji Herberta i Freuda – którego śladów jest niewiele w twórczości poety, nie będzie się opierać na wtórnych, jałowych spekulacjach? A także: czy sygnowana dwoma ostatnimi nazwiskami i przywołana w podtytule „filozofia podejrzenia” nie oznacza lektury „demaskującej”, która, koncentrując się na czytaniu Herberta „przeciw Herbertowi”, niewiele wnosi do wiedzy na temat jego twórczości?

Już pierwsze strony rozprawy rozwiewają te obawy. I jeśli jest tak, jak w nawiązaniu do opinii Józefa Tischnera pisze Autor, że czytanie Herberta z perspektywy filozoficznej grozi nadinterpretacją, to jemu samemu z powodzeniem udaje się tego zagrożenia uniknąć. Udaje mu się też ustrzec innych – choć nie wszystkich, co chcę zastrzec – niebezpieczeństw związanych z badaniem twórczości poety. Dlatego już w tym miejscu, uprzedzając ostateczną konkluzję, trzeba z przekonaniem stwierdzić, że dysertacja pana Butewicza to rozprawa bardzo dobra – cenna poznawczo, momentami odkrywcza, a przy tym dobrze napisana, która z nadwyżką spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim.

Zanim wskażę walory merytoryczne pracy, odniosę się do jej koncepcji oraz kompozycji. Celem rozprawy, jasno sformułowanym we wstępie, jest określenie roli, jaką odgrywają filozoficzne koncepcje Kartezjusza, Nietzschego i Freuda w kształtowaniu się antropologii poetyckiej Herberta, reprezentowanej w osobie Pana Cogito. Kluczowym pojęciem i zarazem podstawowym narzędziem badawczym, służącym temu celowi, jest

podmiotowość, która w odniesieniu do bohatera Herberta stanowi, jak stwierdza Autor, kategorię heterogeniczną: „Oscyluje ona wokół dwóch przeciwstawnych biegunów, które podważają i uzupełniają się nawzajem, tworząc dogłębnie przemyślany dyskurs antropologiczny” (s. 9). Pan Butevych wychodzi od klasycznego już rozpoznania Ryszarda Przybylskiego i za badaczem umieszcza Herberta w gronie współczesnych klasycystów, tj. pisarzy, którzy w odróżnieniu od klasyków wcześniejszych tworzą w obliczu demuzykalizacja świata i utraty idei harmonii. Kładzie przy tym nacisk nie tyle na związany z tym proces demitologizacji świadomości kulturalnej, co na towarzyszące dwudziestowiecznym klasycystom dążenie do „restytucji idei człowieka jako rozumnego i samoświadomego podmiotu” (s. 8). To dążenie, dowodzi, organizuje również dyskurs antropologiczny Herberta i sprawia, że w twórczości poety koncepcja podmiotu kartezjańskiego – racjonalnego i suwerennego „ja” spotyka się z przeciwstawną doń koncepcją „ja” irracjonalnego, podświadomego. Na tym biegunowym współistnieniu, będącym przejawem tyleż klasycyzmu tragicznego, rozdwojonego, o którym pisał Przybylski, co reguły antynomii obowiązującej w poezji Herberta, o której w *Uciekinierze z Utopii* pisał Stanisław Barańczak (Autor dysertacji odwołuje się do niej w mniejszym stopniu), zasadza się dualizm projektu antropologicznego, który uosabia Pan Cogito. Teza ta stanowi punkt wyjścia i zarazem trzon rozważań zawartych w kolejnych rozdziałach pracy.

Całość ma kompozycję dwudzielną. W części pierwszej, zatytułowanej *Zbigniew Herbert a filozofia: „adept filozofii, który zdradził ją dla muz”* pan Butevych rekonstruuje drogę intelektualnego rozwoju Herberta – jego filozoficzną samoświadomość (rozdział pt. „*Adept*”), kryzys związany z doświadczeniem niewystarczalności filozofii (rozdział pt. „*Zdrada*”) i wybór ścieżki artystycznej, pozwalającej łączyć postawę filozoficzną z działalnością poetycką (rozdział pt. *Muzy*”). Zarysowana tu dialektyka przekonująco uzasadnia filozoficzną interpretację twórczości poety, zapowiada też wahania i napięcia, ukazane w drugiej, właściwej części pracy. W pierwszym rozdziale tej części (pt. *Pan Cogito a Nietzsche*) kartezjańskie *cogito* obecne w poezji Herberta konfrontowane jest z myślą Nietzschego, w drugim (pt. *Pan Cogito a Freud*) – z koncepcjami Freuda. Zawarte tu rozważania prowadzą do bardzo interesujących wniosków, owocują też ustaleniami, rzucającymi nowe światło na twórczość Herberta. *Novum* należy podkreślić ze względu na to, że zamysł pracy opiera się na rozpoznaniu, które nawiązuje do utrwalonych już sposobów myślenia na temat Herberta jako dualisty, istniejącego pośród antynomii i rozdartego między biegunami dziedzictwa i wydziedziczenia. Takiego Herberta ukazał we wspomnianej

monografii Barańczak, a za nim inni interpretatorzy. Na czym zatem polega oryginalność dysertacji?

Najpierw na tym, że Autor wybiera jeden, osobno dotąd nieanalizowany aspekt reguły antynomii, a mianowicie odnosi ją do filozoficznych uwarunkowań projektu antropologicznego w poezji Herberta. Ów projekt – i jest to drugie ograniczenie, które okazuje się poznawczo płodne – bada na przykładzie jednego, za to kluczowego dla tej kwestii bohatera, czyli wspomnianego Pana Cogito. Sięga przy tym nie tylko do utworów literackich, ale też do innego rodzaju tekstów: wywiadów, listów, rękopisów i notatek poety zdeponowanych w archiwum. A ponadto bazuje na pismach Nietzschego, Kartezjusza i Freuda, swobodnie poruszając się w podejmowanej przez myślicieli tematyce, zwłaszcza filozoficznej. W rezultacie udaje mu się zaproponować nowy sposób myślenia na temat Pana Cogito, uwikłanego nie tyle w sieć antynomii, co wzajemnie się warunkujących napięć i aporii, gdyż w tym świetle podstawowym rysem rekonstruowanej podmiotowości bohatera Herberta jest aporetyczność.

Do badań herbertologicznych najwięcej wnoszą, moim zdaniem, poczynione tu ustalenia na temat filozoficznych inspiracji poety. O tych inspiracjach sporo już napisano, a jednak Autorowi udaje się wskazać zaskakująco dużo nowych wątków, a także – co również cenne – zwrócić uwagę na kwestie, które domagają się głębszego zbadania, np. na nieanalizowany dotąd wpływ filozofii Gabriela Marcela i jego metody introspekcyjnej na twórczość Herberta (gwoli ścisłości należy wspomnieć, że o dominancie personalistycznej w poezji Herberta pisał już Krzysztof Dybciak) czy na rolę Sørensa Kierkegaarda w kształtowaniu się Herbertowskiej filozofii wyrzeczenia. Tu dodam tylko, że w kontekście „dramatu wewnętrznego Herberta w trzech aktach” (s.16), który opisuje Autor, warto byłoby wziąć pod uwagę również rozważania Kierkegaarda na temat etapów rozwoju człowieka i związanych z nimi typów – estetycznego oraz etycznego. Istotne wydaje się zwłaszcza przekonanie filozofa, że aby osiągnąć etap etyczny, któremu patronuje postawa odpowiedzialności, człowiek musi zdecydować się na coś, co autor *Stadiów na drodze życia* nazwał „przeskokiem” – całościowym i świadomym przewartościowaniem dotychczasowego życia, ujętym w (reaktualizowanym) geście „albo-albo”. Z tej perspektywy można by czytać esej *Hamlet na granicy milczenia*, któremu pan Butevych poświęca sporo miejsca w części wstępnej, a następnie w części poświęconej Nietzschemu. W tej drugiej dowodzi, że autor eseju przeciwstawia logiczny porządek będący domeną Kartezjusza, szaleństwu Nietzschego, a konstruowany przezeń Hamlet-Nietzsche, w którym ścierają się oba te filozoficzne

stanowiska, jest prototypem najslynniejszego *alter ego* poety, tj. Pana Cogito. Ta teza wynika z założenia, które przyjął pan Butevych, a mianowicie, że postać bohatera cyklu została skonstruowana pod wpływem Nietzschego i że zanim zaistniała w ramach cyklu, była testowana we wczesnej twórczości Herberta. Świadczy o tym, jego zdaniem, nie tylko wspomniany esej, ale też wiersz pt. *Ostatni*, nawiązujący do idei koła wiecznych powrotów i zawierający „załączek przyszłej poetyki Herberta wyrażonej w kreacji Pana Cogito, który zarazem jest przedmiotem i podmiotem opisu” (166).

Przyznam, że bardziej przekonują mnie rozważania wcześniejsze, w których mowa o Hamlecie egzystencjaliście, bo choć autor *Tako rzecze Zaratustra* jest w pewnym sensie egzystencjalistą, to figura Hamleta-Nietzschego wydaje się nazbyt jednostronna. W relacji do szekspirowskiego bohatera Herbert przedstawia się nie tyle jako nietzscheanista, co jako pisarz outsider, który buntuje się wobec świata, poszukuje autentycznej egzystencji i powtarza podstawowy gest egzystencjalistycznego buntu. Zarazem sprawa Herbertowskiego Hamleta jest znacznie bardziej złożona i trzeba by tu uwzględnić jeszcze parę innych kwestii. Przede wszystkim fakt, że sylwetka Hamleta przewija się w całej twórczości poety i że za jej pośrednictwem Herbert prowadzi wielopłaszczyznowy dialog obejmujący zagadnienia egzystencjalne, metafizyczne, estetyczne. Uczestnikami tego dialogu są nie tylko Nietzsche i Kartezjusz, ale znacznie bogatsza tradycja – w tym polska recepcja dramatu, w której Hamlet funkcjonuje w kontekście losu ojczyzny. Książę bez królestwa, wydziedziczony i zdradzony przez najbliższych to także jedna z figur klęski wojennego pokolenia, do którego należał poeta, a zarazem bohater metafizycznego dramatu, stający – podobnie jak bohater wierszy Herberta – w obliczu załamania się tradycyjnego porządku i wobec katastrofy świata, który „wyszedł z formy”. Szerszy kontekst ma również utożsamienie na płaszczyźnie egzystencjalno-etycznej, dotyczącej wyboru między filozofią a literaturą, o którym pisze Autor, gdyż Hamlet Herberta to książę-artysta, obmyślający „zemstę estetyczną”, ta idea silnie przenika do wierszy poety. Trzeba wreszcie wziąć pod uwagę, że przez Herbertowskiego Hamleta przemawiają inne szekspirowskie postaci, takie jak Prospero czy Król Lir. Wreszcie to, co Autora dysertacji interesuje najbardziej, czyli związki kreacji Hamleta i Pana Cogito wydają się bardziej wielostronne, należałoby m.in. wziąć pod uwagę nawiązania do koncepcji świata teatru i perspektywę teatralną – rozszerzającą się wraz z pojawieniem się Pana Cogito, którego dusza „lubiła przybierać / różne postacie” (*Pan Cogito. Aktualna pozycja duszy*), to perspektywa ważna w kontekście filozofii

egzystencjalistycznej (dość przypomnieć, że Martin Heidegger nazywał świat rozgrywający się na zewnątrz i w nas spektaklem wyłaniającym się z mroku).

Z pewnością związki Herberta z egzystencjalizmem wymagają osobnej rozprawy i jeśli taka powstanie, to rozważania pana Butevycha na temat wczesnego okresu twórczości Herberta będą tu bardzo przydatne. Cenne są również ustalenia dotyczące oddziaływania Kartezjusza i Nietzschego na Herberta. W wypadku tego drugiego na uwagę zasługują trzy podniesione przez Autora kwestie, które nie pojawiły się w dotychczasowych opracowaniach poświęconych relacji Herbert – Nietzsche. Pierwsza to dialektyka gestów ocalających i obrazoburczych w twórczości Herberta, wypływająca z ambiwalentnego stosunku poety do idei „śmierci Boga”, tj. „wpływu i przewycięzania myśli Nietzschego” (s. 133). Bardzo trafna jest ilustrująca tę ambiwalencję metafora migotania, wywiedziona z wypowiedzi Herberta, który w jednym z wywiadów mówi o zapalaniu się i gaśnięciu wewnętrznego światła wiary. Przyznam, że pod wpływem przytoczonych przez Autora argumentów – dat utworów publikowanych w tomach, a także materiałów archiwalnych – musiałam zrewidować swoje wcześniejsze myślenie na temat dynamiki wiary w twórczości poety i przyznać rację panu Butevychowi, który dowodzi, że Herbert był zainteresowany filozofem nie tylko we wczesnym okresie twórczości, ale przez cały okres aktywności pisarskiej.

Kwestia druga dotyczy napięć między sferą ciała i ducha, które artykułują się w wierszach Herberta, a którym – jak zostaje to przekonująco ukazane – patronują dwie odmienne tradycje filozoficzne. Na przykładzie utworów *O dwu nogach Pana Cogito* i *Pan Cogito a perła*, ale też w nawiązaniu do innych wierszy z cyklu, a także komentarzy odautorskich Herberta i pism filozofów, Autor wielostronnie objaśnia istotę chwiejnej kondycji współczesnego człowieka zobrazowaną w postaci Pana Cogito. Proponowane spojrzenie wnosi też nowe światło na problemy cielesności w poezji Herberta i w tym kontekście celna jest konkluzja rozdziału zatytułowanego *Cogito a opór cielesności*: wskazując różnicę między Kartezjuszem, który chce uprzedmiotowić cielesność i być jej władcą a Nietzschem pragnącym ją upodmiotowić, Autor stwierdza, że w postaci Pana Cogito „zostały przedstawione obie tendencje, które spierają się między sobą o pierwszeństwo” (s. 220).

Trzecie wreszcie interesujące rozpoznanie dotyczy problemu okrucieństwa jako nieodzownego elementu poznania. Pan Butevych dowodzi, że Herbert przejmuje myślenie na ten temat od niemieckiego filozofa i choć sam problem wydaje się bardziej złożony (i głębiej umotywowany), to jest to bez wątpienia ważny trop interpretacyjny. Tu jedna tylko uwaga:

stwierdzenie, że „Herbert w swej twórczości wielokrotnie manifestował okrucieństwo” (s. 196) nie jest fortunate.

Na podkreślenie zasługuje dociekliwość Autora, który analizując wpływ Nietzschego na Herberta wielostronnie oświetla problem, m.in. bierze pod uwagę sposób recepcji – byłby to najpierw Nietzsche czytany za pośrednictwem modernistów, następnie przez pryzmat egzystencjalizmu i personalizmu oraz przeciwko odczytaniom upolitycznionym, w których myśl niemieckiego filozofa traktowana była jako inspiracja narodowego socjalizmu. Dociekliwość przejawia się też w stosunku do źródeł, jakim są archiwalia. Kwerenda, momentami detektywistyczna, gdy np. na podstawie analizy dokumentów Autor stwierdza, że ocena Herberta z egzaminu z filozofii została wpisana do indeksu z wsteczną datą, istotnie wzbogaca wiedzę na temat poety i jego twórczości. Głównie na tej podstawie pan Butevych bada jego filozoficzne zaplecze, pokazując niekiedy zaskakujące tropy, jak np. notatki do planowanych szkiców o estetyce marksistowskiej, które zachowały się w archiwum i których analiza, zauważa, może rzucić ciekawe światło na wcale nieoczywisty stosunek Herberta do marksizmu jako nurtu filozoficznego i myśli lewicowej. Innego typu odkryciem jest list Izydory Dąbskiej z 23 grudnia 1957 roku, zawierający propozycję pracy na stanowisku asystenta w Zakładzie Historii Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kwerenda okazuje się też bardzo przydatna w obserwacji kształtowania się antropologicznego projektu, którym zajmuje się Autor. Okazuje się bowiem, że pierwsze ślady narodzin postaci Pana Cogito (bohatera tomu, który ukazał się w roku 1974, a który już od roku 1969 pojawiała się w wierszach publikowanych na łamach czasopism), pochodzą z roku 1965. W manuskryptach zachował się pierwotny plan cyklu, rozpoczynający się tytułami *Ojciec, Matka, Siostra, Babka*, co potwierdza, że poeta od początku traktował Pana Cogito jako swoje *alter ego*, wpisując go w sieć rodzinnych relacji, a przyszedł tom opierał na schemacie (auto)biografii. Inne ciekawe spostrzeżenie to ukazanie, że pracując nad cyklem Herbert równocześnie tworzył tom *Napis* i niektóre wiersze, które weszły do tamtego zbioru, jak np. utwór *Dlaczego klasycy*, był pierwotnie przeznaczony do cyklu. Tytuł manuskryptu – *Dlaczego Pan Cogito lubi klasyków (Tukidydes)* wskazuje na genetyczny związek tego wiersza z postacią Pana Cogito! Ta archeologia, dodatkowo wzbogacona przez Autora zestawieniem różnic między polskim i niemieckim wydaniem *Pana Cogito*, jest bardzo interesująca. Pokazuje ślady procesu twórczego – „poła odrzuconych możliwości, drogi niewykorzystane, ślepe uliczki”, jak określa to Francesca Fornari. Pan Butevych idąc tym tropem, a także śladem Mateusza Antonuka i Tomasza Cieślaka–Sokołowskiego, studiujących

archiwum poety, nie tylko podejmuje bardzo interesujące badania na temat wczesnej twórczości poety, ale też sporo do nich wnosi. I tak jak Antoniuk, badając wczesną twórczość Herberta, ukazał „otwieranie głosu, tak Butevych z powodzeniem śledzi modulowanie tego głosu prowadzące do pojawienia się postaci Pana Cogito.

Archiwalia odgrywają również kluczową rolę w ustaleniach dotyczących Freudowskich inspiracji w twórczości poety. Problem jednak w tym, że nie mówią one wiele na temat recepcji psychoanalizy – „są to ślady znikome i pochodzą przeważnie z późnego okresu życia i twórczości poety” (s.233), zauważa Autor. Niewiele też mówi na ten temat wiersz czy raczej odnalezione w archiwum brulionowe wersje wiersza *Kalectwo Pana Cogito*. Słusznie Autor nie rozstrzyga ostatecznych znaczeń tego tekstu, wskazuje różne możliwe interpretacje. Ciekawszym tropem jest Miciński (warto pamiętać, że na paralele między nim a Herbertem wskazywał Maciej Urbanowski). „Sądzę, że właśnie po Micińskim Herbert odziedziczył zainteresowanie napięciem pomiędzy świadomością i podświadomością, jak również tematykę snów” (s. 248) – pisze Autor i przekonująco dowodzi, że właśnie tą drogą Herbert zapośredniczył koncepcje Freuda. A dodatkowe pole inspirujących analiz otwiera się ze względu na wątek Kartezjusza pojawiający się w eseju Micińskiego pt. *Podróże do piekieł*. Tu jedna podpowiedź: warto zwrócić uwagę na utwór, którego autor nie bierze pod uwagę rozważając wątki psychoanalityczne w twórczości Herberta, a mianowicie na słuchowisko pt. *Maja*, pochodzące z roku 1962. Opowiada ono o Panu w Średnim Wieku, który na wakacjach nawiązuje kontakt z młodą dziewczyną, tytułową Mają, a spotkanie to, niewolne od podtekstów erotycznych, obrazuje rozdźwięk między światem kultury i natury. Ten utwór z pewnością potwierdziłby – a może również nieco skomplikował? – tezę, która jest oczywiście trafna, choć ze względu na swą oczywistość już nie tak odkrywczą, że w projekcie antropologicznym Herberta dochodzi do zderzenia kartezjańskiego *cogito* i nie dającej mu się podporządkować sfery instynktowo-popędowej. W dysertacji ilustracją tej tezy są proponowane przez Autora odczytanie wybranych utworów z cyklu *Pan Cogito*.

Henryk Markiewicz, odnosząc się do interpretacji w duchu Freudowskiej psychoanalizy stwierdził swego czasu, że „Ze zwolennikami jej dyskutować trudno, bo występują jako posiadacze wiedzy oczywistej i pewnej, więc nie wymagającej uzasadnień”, a niektóre z ich interpretacji „mają kierunek ujednoznaczniający” (*O falsyfikowaniu interpretacji literackich*). Chodziło głównie o „naturalistyczne” odczytywanie Freuda, poprzez sprawy płci i seksu. Mimo że problem falsyfikowania interpretacji nie wydaje się dziś tak aktualny, to opinia badacza może stanowić jedną z możliwych odpowiedzi na

pytanie, które zadaje Autor dysertacji – o przyczyny nieobecności psychoanalitycznych odczytań Herberta (pomijając interpretację wiersza *Rozmyślenia o ojcu* Piotra Śliwińskiego, a także interpretację wiersza *Jedwab duszy* oraz prozy poetyckiej *Wariatka* Andrzeja Skrendy, podejmującego wątek sporu „anioła Schizofrenii” z „aniołem Ironii”, na który zwrócił uwagę Jan Błoński i do którego odwołuje się Autor). W wypadku Herberta jest jednak jeszcze inny powód, a mianowicie ironia i autoironia, która stanowi skuteczny mechanizm obronny przeciwko ujednoznaczniającym odczytaniom. Z taką ironią mamy do czynienia np. w wierszu *Pan Cogito a myśl czysta*. Autor interpretuje ów utwór jako obraz walki pomiędzy pierwiastkiem racjonalnym i irracjonalnym, biorąc za dobrą monetę wyrażone tu pragnienie osiągnięcia myśli czystej, traktowanej jako „inne głębsze i przejrzyste spojrzenie na rzeczywistość” (s. 284). W takiej lekturze widziałabym niebezpieczeństwo, o którym wspomniałam na wstępie. Wydaje się bowiem, że pan Butevych niekiedy nazbyt dosłownie traktuje wypowiedzi Herberta i nie docenia jego „programowej metody poetyckiej”, jak nazwał ironię Barańczak, będącej czymś innym niż maska. Ironiczny jest Herbert także w wywiadach, dlatego zalecałabym ostrożność w wyciąganiu pochopnych wniosków zarówno z wypowiedzi „ja” lirycznego, jak i z jego autokomentarzy – na przykład takich, że „poeta dotkliwie odczuwał cierpienia zwierząt” (s. 199).

Przy okazji kilka jeszcze drobnych uwag polemicznych. Na stronie 75. Autor, odnosząc się do motywu ofiary stwierdza, że „W poezji Herberta bezpośrednie nawiązania do tego biblijnego wątku są słabo reprezentowane”, co nie jest zgodne z prawdą. Już Aleksander Fiut zauważył, że wyobrażenia poety „uparcie obraca się wokół ofiarnego rytuału”. Wątek ten pojawia się w utworach *Dedal i Ikar*, *Ołtarz*, *Ofiara*, *Na marginesie procesu*, *Rozmyślenia o ojcu*, *Rozmyślenia Pana Cogito o odkupieniu*, a historia odkupieńczej ofiary stanowi centrum chrześcijańskiej tradycji, przywoływanej w twórczości poety. Bezpośrednio do niej nawiązują wspomniane wiersze pasyjne oraz rozsiane w wierszach aluzje do ukrzyżowania. Podobnie nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem (na stronie 208.), że u Herberta rzadko występuje motyw tańca. Oprócz utworów *Prośba*, i *Izydora Duncan* o tańcu mowa jest w wierszach *Architektura*, *Zwierciadło wędruje po gościńcu*, *Do Ryszarda Krynickiego -- list*, *Wstydlive sny*. I już na koniec trzy wnioski interpretacyjne, które w moim przekonaniu należałoby zweryfikować. Pierwszy dotyczy wiersza *Złoty środek*. Autor stwierdza, że podmiot liryczny tego utworu „solidaryzuje się z Freudem, chiromantami i tymi, co wierzą w koniec świata” (s. 252). Jest to, moim zdaniem, błędna interpretacja, która nie bierze pod uwagę obecnej w tym wierszu ironii. Ponadto pan Butevych nazbyt ufa opinii Krzysztofa

Karaska, który sądzi, że poeta nie ogłosił tego wiersza ze względu na jego ton osobisty, podczas gdy bardziej prawdopodobny wydaje się inny powód – ów utwór jest po prostu literacko słaby. Druga kwestia to interpretacja pnia sekwoi z wiersza pod takim tytułem (*Sekwoja*). Autor traktuje pień jako pozostałość po ściętym Drzewie Świata, a „krwawą miazgę” w jego wnętrzu jako symbol „śmierci sfery sakralnej, niegdyś porządkującej wszechświat” (s. 189), a przecież w tym wierszu pojawia się raczej refleksja historiozoficzna. Pisząc o tym, że w przekrój drzewa, w jego pień i regularne kręgi „ktoś przewrotny wpisał daty ludzkiej historii”, Herbert pokazuje niszczący mechanizm słoików-obręczy jako nieubłagane miażdżące koła historii. Zdecydowanie za daleko idzie też interpretacja śladów po zagojeniu się ran, o których mowa w wierszu *O dwu nogach Pana Cogito*. Według Autora są one symbolem „okaleczenia, którego zaznała tradycja filozofii metafizycznej wskutek destrukcyjnego działania krytyki Nietzschego” (s. 212). Myślę, że ostatecznie mogłaby to być jedna z wielu możliwych interpretacji, ale na pewno należałoby wziąć tu pod uwagę inne odczytania (w tym autobiograficzne) tego fragmentu i całego wiersza, o którym sporo już napisano – choć oczywiście zdaję sobie sprawę, że nie sposób uwzględnić wszystkich istniejących lektur.

Problem z badaniem Herberta polega dziś m.in. na tym, że trudno objąć ogromną i lawinowo narastającą literaturę przedmiotu. Niemal każdy współczesny literaturoznawca ma w swoim dorobku tekst poświęcony twórczości poety i można odnieść wrażenie, że wszystko już na jego temat napisano. Paradoksalnie jednak właśnie z perspektywy dotychczasowych badań nad twórczością Herberta praca pana Butevycha zasługuje na to, aby ją docenić. Chodzi nie tylko o sposób ujęcia problemu i pokazanie ważnego aspektu herbertowskiego dualizmu. Ważny jest szereg wywiedzionych stąd rozpoznań, przede wszystkim tych, które zmuszają do rewizji wcześniejszych stwierdzeń na temat poety. A dodatkowym walorem jest wskazanie nowych tropów interpretacyjnych, które, miejmy nadzieję, będą w przyszłości podjęte i które zarazem uzmysławiają, jak wiele jeszcze ważnych dla Herberta kwestii pozostaje do zbadania. Tym, co wyróżnia tę dysertację na tle ujęć dominujących w herbertologii i co uważam za szczególnie cenne, jest sposób podejścia do przedmiotu badań, uwzględniający nie tylko teksty literackie, ale też różnego rodzaju „ślady autora”. W sytuacji pewnego impasu związanego z tradycyjnymi modelami lektury Herberta właśnie tego typu badania, w połączeniu z dociekliwością, rzetelnością, wiedzą filozoficzną i znajomością istniejącej refleksji herbertologicznej, oferują możliwość nowego spojrzenia na twórczość poety. Ustalenia pana Butevycha potwierdzają, że warto wychodzić poza świat

tekstów, które Herbert zdecydował się opublikować, nie zapominając przy tym o mechanizmach, którymi rządzi się jego poezja i o całokształcie poetyckiej twórczości, stanowiącej podstawowe laboratorium testowania ustaleń badawczych – tej perspektywy nieco mi w dysertacji zabrakło. Niemniej, biorąc pod uwagę wszystkie wyżej wskazane walory, nie mam wątpliwości, że jest to – powtórzę wcześniejszą opinię – praca bardzo dobra, która zasługuje na wyróżnienie. Uważam również, że po naniesieniu stosownych korekt powinna być opublikowana.

Wnoszę o dopuszczenie pana magistra Valeryego Butevycha do finalnych etapów przewodu.

Metgeneta Mikotajcech